

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

24 I 1988

Nr 3 (1351) Rok XXX

FRANCJA 4,50. F

BELGIA 25 FB.

RFN 1,5 DM.

CZYSTOŚĆ MYŚLI, SŁOWA, ŻYCIA

Wśród wielu zgrozeń dzisiejszego życia religijnego i społecznego zagrożenia przeciw czystości zdają się stale narastać, zwłaszcza wskutek jawnego manipulowania propagandy przeciw zdrowym obyczajom, kierowanej nawet przez te czynniki, które z racji edukacji narodowej powinny stać na straży moralności społecznej.

Podstawa moralności i szczerości zawiera również czystość w znaczeniu religijno-moralnym. Czystość przeto powinna torować drogę do powoływania nowego życia, bo daje rękojmię najgodniejszego jego przyjęcia i zdrowego rozwoju nowych pokoleń.

Tymczasem my w Polsce jesteśmy dziś świadkami narastającej walki przeciw tym świętym prawom rozwoju życia w rodzinie. Wydawane są w masowych nakładach publikacje dotyczące życia rodzinnego, które godzą w podstawowe normy obyczajowości i obrażają przekonania ludzi wierzących, wykazując jednocześnie podstawowe braki naukowe. Całą przebogatą rzeczywistość wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej usiłują jednostronnie sprowadzać do doznań tylko zmysłowych a niemal pomijają wyższe dążności kulturowe i religijne człowieka. Degradują miłość ludzką do poziomu odczuć czysto biologicznych, a niekiedy jeszcze niżej, gdy zachęcają do poczynania przeciw naturze, których przecież nawet zwierzęta, kierujące się tylko instynktem, nie znają...

Upadek obyczajowości znajduje swoje odbicie również w upadku kultury słowa. Różne są jego oznaki: pocztność publicystyki brukowej, pornografia, brak przekonywających wzorców pozytywnych bohaterów w powieściopisarstwie,

w telewizji, w filmie, a także w sztukach scenicznych. Do tego dochodzi zatrważający stan słownictwa potocznego, w którym najbrutalniejsze i ordynarne słowa szerzą się na podobieństwo choroby raka toczącego nasz język rodzinny. Każda rodzina musi w tym zakresie czynić stały rachunek sumienia przed samym sobą.

Życie potrzebuje słońca i powietrza. Podobnie życie rodzinne i szkoła potrzebują czystości myśli, słów i obyczajów. Dziś walczy się o prawa ekologii. Grecki źródłosłów tego określenia wskazuje na troskę o dom - o czystość środowiska i to przede wszystkim domowego. Wszelkie wykroczenia przeciw czystości obyczajów godzą zarówno w dobro osobiste, jak i w dobro środowiska rodzinnego, a tolerowane lub popierane w skali społecznej są zamachem na dobro Narodu...

Każdy z nas chrześcijan, był kiedyś - podobnie jak Pan Jezus - wprowadzony po raz pierwszy do świątyni Pana i oddany w Chrzcie świętym Bogu Ojcu przez Syna w Duchu Świętym. Tam zostaliśmy wprowadzeni na drogę czystości ducha i do tej czystości zobowiązani. Jej przestrzeganie i rozwijanie stało się odtąd miarą naszej wierności Chrystusowi i sprawą naszego odkupienia oraz zapłaty wieczności. Sakramenty zaś Kościoła niosą nam ku temu swą oczyszczającą i odradzającą moc.

Wyjątki z Listu pasterskiego biskupów Polski na niedzielę Świętej Rodziny.

27.12.1987.

BRACIA, ALE ODŁĄCZENI

By naszym Czytelnikom pomóc w zrozumieniu sensu Tygodnia modlitw o zjednoczenie chrześcijan - organizowanego w tych dniach w całym Kościele, umieszczamy najważniejsze fragmenty wypowiedzi kardynała J. Ratzingera (*Raport o stanie wiary*, Kraków-Warszawa Struga 1986). Ks. kardynał jako prefekt Kongregacji doktryny wiary jest jednocześnie jednym z najwybitniejszych, współczesnych teologów. Oby Jego rozważania na temat rozbicia chrześcijaństwa i prób zjednoczeniowych rozświetliły nasze rozumienie tego bolesnego problemu.

W obecnym okresie historii Kościoła praca na rzecz ekumenizmu jest nierozdzielnie związana z rozwojem wiary ...

Gdy się jest na błędnej drodze, to im dłużej się nią zmierza, tym bardziej oddala się cel ...

Precyzyjne uświadomienie sobie problemu własnej wiary służy wszystkim. Dialog ekumeniczny może oczyścić i pogłębić wiarę katolicką, ale nie może zmienić jej prawdziwej istoty.

Katolicy i protestanci.

... Podczas dyskusji w Lipsku katolicki przeciwnik Marcina Lutra wykazał mu niezbitcie, że jego "nowa doktryna" zwraca się nie tylko przeciw papieżom, ale także przeciw Tradycji,

Dokończenie na str.2

* Rada Ministrów PRL ustaliła, że przeciętny wzrost cen detalicznych w roku 1988 wzrośnie o 27 %. Przed referendum program rządowy przewidywał wzrost cen o 40 %.

* Przewiduje się wprowadzenie 26 poprawek do uchwalonej przez Sejm w 1987 roku ustawy o spółkach z udziałem zagranicznym. Dotychczas funkcjonuje w PRL zaledwie pięć takich "joint ventures". Otóż strona polska zrezygnuje z wymogu posiadania większościowego udziału w spółce, zmniejszony zostanie wymiar podatku dochodowego, nie będzie konieczności kierowania spółką przez obywatela polskiego, spółki otrzymają pełną swobodę wywozu zarobionych środków, skasowana zostanie obowiązkowa odsprzedaż dewiz państwu.

* Plan zeszłorocznych orek nie został wykonany z powodu braku... oleju napędowego.

I ZE ŚWIATA

* Gorbaczow stara się uwieść swojego południowego sąsiada i rywala, Chińską Republikę Ludową. W związku z tym deklaruje on ustępstwa w trzech punktach, które najbardziej różnią ZSRR i ChRL, a mianowicie: obecność licznych jednostek radzieckich na granicy z Chinami, ingerencja w wewnętrzne sprawy Kambodży i wojskowa interwencja w Afganistanie. Władze chińskie nie zadawała się jednak obietnicami, oczekując na konkretne posunięcia.

* Coraz bardziej niepokoją opinie publiczną trwające zamieszki w Gazie i jej okolicach. Konflikt palestyńsko-izraelski nasila się i nic nie wskazuje na to, by władze izraelskie potrafiły ten konflikt zażegnać, tym bardziej, że brak wśród nich jednności co do metod jego rozwiązania: Partia Pracy wzywa do dialogu, Likud zaś proponuje w stosunkach z Palestyńczykami zdecydowanie.

* Nowy kryzys polityczny w Peru. Prezydent od 1985 roku Alan Garcia znajduje się w poważnych opatach. Wzrasta bowiem aktywność peruwiańskiej gerilla, której działania zdają się paraliżować życie społeczno-polityczne Peru.

* Podczas ostatniej swojej wizyty we Francji Erich Honecker ani słowem nie odpowiedział na francuskie pytania o przyszłość berlińskiego muru. Nie przeszkadza to jednak w cichej akceptacji Europy Zachodniej wprowadzenia NRD "kuchennymi drzwiami" przez jej zachodniego sąsiada do Wspólnoty,

którą wyraźnie określili Ojcowie Kościoła i sobory. Luter zmuszony był przyznać rację tym opiniom i oświadczył wówczas, że także sobory ekumeniczne poszły złą drogą. W ten sposób autorytet "egzegety" umieścił ponad autorytetami Kościoła i Tradycji ... To był decydujący moment "rozdarcia" Kościoła, gdyż wtedy została porzucona katolicka koncepcja nauki Kościoła jako autentycznej wykładni prawdziwego znaczenia Objawienia. Od tego momentu Luter nie mógł już dłużej dzielić niepodważalnej prawdy, uznającej świadomość wspólnotową Kościoła za wyższą i ważniejszą niż inteligencja i prywatne interpretacje jednostki. Tak oto stosunki między Kościołem a jednostką i między Kościołem a Biblią oparto na odmienniejszej zasadzie ...

Dla protestantów, najważniejszą do przemyślenia sprawą, byłoby odkrycie potrzeby Tradycji, bez której Biblia jest jakby zawieszona w próżni i staje się starą księgą pomiędzy innymi wiekowymi księgami. To jest najważniejsze ... Zresztą zaciętość protestantyzmu klasycznego w ograniczaniu się do Sola Scriptura (samo Pismo święte), nie mogła przetrwać. Dzisiaj bardziej niż przedtem została dotknięta kryzysem, właśnie za sprawą tzw. "naukowej" egzegezy, która - zrodzona i rozwinięta w środowisku protestanckim - zaczęła wykazywać, że Ewangelisci to wytwór Kościoła pierwotnego, a całe Pismo święte nie jest niczym innym, jak tylko Tradycją ...

Nadal spornym problemem jest koncepcja Kościoła. Dla protestantów zawsze będzie trudne - jeśli nie niemożliwe zaakceptowanie kapłaństwa jako sakramentu i nieodzownego warunku Eucharystii. Dlatego, że gdyby to zaakceptowali, musieliby też zaakceptować strukturę Kościoła opartą na sukcesji apostoelskiej.

Katolicy i prawosławni.

Kontakty na pozór wydają się łatwiejsze, ale w rzeczywistości są pełne poważnych trudności. Nauczanie tych Kościołów jest autentyczne, ale statyczne, jakby zablokowane. Pozostają wierne tradycji pierwszego tysiąclecia chrześcijaństwa, odrzucając zaś cały jego dalszy rozwój, ponieważ to katolicy zdecydowali bez nich. Według nich o materii wiary może decydować tylko sobór "naprawdę ekumeniczny", czyli taki, w którym uczestniczą wszyscy

chrześcijanie. Dlatego też Kościoły prawosławne uważają za nieważne to, co głosili katolicy po rozłamie. W praktyce zgadzają się z wieloma ustaleniami, które wprowadzili katolicy, ale uważają, że ograniczają się one do Kościołów zależnych od Rzymu, że nie stanowią dla nich normy ... Prawosławie ma wspólną z nami ideę sukcesji apostoelskiej. Ma autentyczny episkopat i autentyczną Eucharystię. Ale jednocześnie zachowało głębokie przywiązanie do idei "autokefalii", z powodu której Kościoły prawosławne, choć zjednoczone w wierze, są jednocześnie wzajemnie od siebie niezależne. Nie potrafią one uznać biskupa Rzymu, papieża, za centrum jednności dla całego Kościoła, rozumianego jako wspólnota.



Katolicy i anglikanie.

Anglikanie uważani byli za Kościół-pomost między światem protestanckim i katolickim. Był nawet moment nie tak dawno temu, że wydawało się, iż można będzie uczynić przynajmniej pierwszy krok na drodze do pojednania.

To prawda. Ale przynajmniej na razie część anglikanów gwałtownie się oddaliła, przyjmując nowe zasady dotyczące powtórnego małżeństwa oraz kapłaństwa kobiet i innych zagadnień z dziedziny teologii moralnej. Decyzje te odnowiły podziały nie tylko między anglikanami i katolikami, ale także między anglikanami i prawosławnymi, którzy w tych sprawach dzielą się zasadzie punkt widzenia katolików.

oprac. ks. Wacław SZUBERT



LITURGIA SŁOWA

3 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Jon 3, 4-5, 10

Czytanie z Księgi proroka Jonasza

Pan przemówił do Jonasza po raz drugi tymi słowami: *Wstań, idź do Niniwy, wielkiego miasta, i głos jej upomnienie, które Ja ci zlecę;* Jonasz wstał i poszedł do Niniwy, jak Pan powiedział.

Niniwa była miastem bardzo rozległym - na trzy dni drogi. Począł więc Jonasz iść przez miasto jeden dzień drogi i wołał, i głosił: *Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwa zostanie zburzona.*

I uwierzyli mieszkańcy Niniwy Bogu, ogłosili post i oblekli się w wory od największego do najmniejszego.

Zobaczył Bóg czyny ich, że odwrócili się od swojego złego postępowania. I ulitował się Bóg nad niedolą, którą

postanowił na nich sprowadzić, i nie zesał jej.

DRUGIE CZYTANIE

I Kor. 7, 29-31

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Mówię wam, bracia, czas jest krótki. Trzeba więc, aby ci, co mają żony, tak żyli, jakby byli nieżonaci, a ci, co płaczą, tak jakby nie płakali, ci zaś, co się radują, tak jakby się nie radowali; ci, co nabywają, jak gdyby nie posiadali; ci, co używają tego świata, tak jakby z niego nie korzystali.

Przemija bowiem postać tego świata.

EWANGELIA

Mk 1, 14-20

+ Słowa Ewangelii według świętego Marka

Gdy Jan został uwięziony, przyszedł Jezus do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił:

Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię.

Przechodząc obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał Szymona i brata Szymonowego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. Jezus rzekł do nich:

Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi.

I natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim.

Idąc nieco dalej, ujrzał Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego, Jana, którzy też byli w łodzi i naprawiali sieci. Zaraz ich powołał, a oni zostawili ojca swego, Zebedeusza, razem z najemnikami w łodzi i poszli za Nim.

OPUŚCILI WSZYSTKO...

Powołany Jonasz. Powołani apostołowie. Wszyscy z określoną misją. Bo gdy Bóg powołuje, to zaopatruje powołanego w konkretną misję.

Tak było z Jonaszem. Miał pójść aż do Niniwy, do wielkiej stolicy potężnego państwa, Asyrii. Samo miasto było tak wielkie, że potrzeba było trzech dni, by móc je przejść. Oczywiście, przesada - tak wielkie ono nie było. Jeśli natomiast Boża mądrość kazała autorowi księgi Jonasza tak napisać, to po to, by wyraźniej podkreślić skutek działania proroka, a przede wszystkim nieskończone miłosierdzie Boże, które tak nawet wielkie miasto potrafiło objąć swoim bogactwem. Jonasz spełnił swe zadanie, wykonał misję zleconą mu przez Boga. Stał się narzędziem miłosierdzia Bożego. Wprawdzie w tym czasie nie będzie jeszcze należycie swej misji rozumiał. Będzie miał jeszcze Bogu za złe, że tak łatwo przebacza Niniwie, ale w końcu zrozumie. Tak często człowiek nie może pojąć miłosierdzia Bożego.

Jest coś więcej. Pokuta Niniwitów. Wzięli na serio słowa proroka. Porzucili więc styl dotychczasowego życia, obrali

inny i dzięki temu gniew Boży odwrócił się od nich. Mogli pójść za miłosierdnym Bogiem...

Czyż powołany przez Boga Jonasz nie pałał wówczas radością? Oni porzucili swe stare poglądy i dzięki temu objawiło się miłosierdzie Boże.

Inne porzucenie ukazuje scena z Ewangelii. Powołanie czterech uczniów na raz. Powołuje sam Chrystus. Przechadza się nad brzegiem uroczego morza Genezaret. Na brzegu pracują rybacy. Są zaangażowani w swoją pracę. Żyją nią i z niej. On przychodzi, On wzywa. Mocno ich Sobą urzekł. I dlatego opuścili wszystko. Sieci, rodzinę, ojca. Ten ostatni z pewnością protestował ... Siła ciągnięcia Bożego była jednak większa. Człowiek musi się jej poddać - nie koniecznością absolutną, bo ta sprzeciwiałaby się subtelności Bożej - ale musi się poddać z koniecznością, jaką nakazuje własne, ludzkie serce. Ono bowiem czuje konieczność pójścia za takim głosem, za takim wezwaniem, za takim Bogiem. Nawet gdy przeczy temu własne myślenie.

Tę samą myśl pogłębia fragment pierwszego listu do Koryntian. Paweł apostoł nawołuje do obojętności wobec tego, co się posiada. Bo czas jest krótki. Czas taki nie pozwala zajmować się zbyt wiele dobrami, które są udziałem człowieka. Trzeba patrzeć na nie tak, jakby ich nie było, jakby się ich nie dostrzegało. Obojętność, która oznacza przyjęcie właściwego dystansu wobec tak zwanych dóbr tego świata. Bo *przemija postać tego świata*. Bo dobra, które prowokują do zwracania uwagi na nie, krótko trwają i nie zadowalają pragnień ludzkich. Są zmienne. Cały świat pozostawiony sobie, jest zmienny. /.../

By iść za Jezusem, trzeba zmieniać ustosunkowanie do drugiego człowieka, do świata, do dóbr, które oferuje świat i ludzie. Trzeba umieć myśleć o dobru drugiego człowieka, o przebaczeniu mu wszystkiego. Nie obciążać swej głowy troską o własne zdrowie, o własną wygodę...

ks. Edward SZYMANEK TChr.

ŻYCIE KOŚCIOŁA

* Ojciec święty mianował ordynariuszem diecezji Luebo w Zairze swego sekretarza osobistego ks. prał. Emeryka Kabongo, podnosząc go równocześnie do godności arcybiskupa.

* 15 grudnia przybyła do Rzymu rządowa delegacja z Czechosłowacji. Spotkała się ona z delegacją Stolicy Apostolskiej, by kontynuować rozmowy dotyczące sytuacji Kościoła katolickiego w Czechosłowacji, rozpoczęte w listopadzie ub.r.

* Turyn przygotowuje się do uczczenia 100 rocznicy śmierci św. Jana Bosko, który zmarł w tym mieście 31 stycznia 1888 roku.

* Liberalizacja polityki wyznaniowej w Chinach powoduje dużą aktywność wspólnot chrześcijańskich. Przewiduje się, że w 2010 roku w Chinach będzie około 100 milionów chrześcijan.

* 150 kościołów anglikańskich i katolickich w Wielkiej Brytanii sprzedano wyznawcom islamu, którzy przebudują je na meczety.

* W Sudanie od XVIII w. muzułmanie nie zezwolili na budowę żadnego kościoła katolickiego.

* W RFN istnieje 5000 katolickich bibliotek publicznych. Posiadają 16 milionów pozycji książkowych. Liczba wypożyczeń wynosi rocznie 21 milionów książek.

* Nowym redaktorem naczelnym Radia Watykańskiego został polski jezuita, ks. Lech Rynkiewicz (l. 44), który pracuje w RW od 1980 roku.

* Agnieszka Holland realizuje film poświęcony ks. Jerzemu Popiełuszce. Film zostanie nakręcony w Paryżu wg jej scenariusza, a w roli ks. Jerzego wystąpi aktor CH. Lambert.

* 16 grudnia w Rzymie odbył się pogrzeb zmarłego w 82 roku życia dr. Józefa Lichtena. W żydowskich obrzędach pogrzebowych wzięli udział min. abp J. Mejia, wiceprzewodniczący Papieskiej Komisji Iustitia et Pax, i bp Henryk Muszyński, przewodniczący Podkomisji Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem, którzy odmówili przy trumnie zmarłego modlitwy w języku hebrajskim.

Zmarły dr Józef Lichten był pionierem dialogu pomiędzy judaizmem a Kościołem katolickim. Brał udział w pracach nad IV rozdziałem

BIERZMOWANIE

Majowy ranek niedzielny. Świeża zieleń, zapach kwiatów, słońce i lekki wiatr. Jakże te elementy rozbudzonej wiosny przypominają tamte Zielone Świąta! W tym i ponad tym wszystkim wyczuwa się jakąś inną, nieuchwytną obecność. Obecność Tego, KTÓRY WCIĄŻ PRZYCHODZI I NAPEŁNIA SOBĄ OKRĄG ZIEMI...

Zebrani przed plebanią czekamy na Księdza Biskupa (nic bez Niego dzisiaj zdarzyć się nie może!) Czekają delegacje Towarzystw ze sztandarami; dzieci i dorośli utworzyli szpaler, a pośrodku długim szeregiem ustawili się kandydaci do Bierzmowania: młodzież i kilka osób dorosłych.

Wreszcie Ksiądz Biskup się zjawia. Chóralne powitanie: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus* dopełniło hymnu rozśpiewanej przyrody ... Procesja - najdłuższą drogą do kościoła - i śpiew: *Kto się w opiekę odda Panu swemu* ... Na oścież otwarta świątynia zaprasza, a z piersi wyrwa się zdumienie: *Jak miłe przybytki dał Wszemchnocny i dobry nasz Bóg... Oto nasz Boży Dom - z pokłonem uczcijmy go wraz... tu nasz Pan przyjmuje nas...*

Nasz Biskup umie mówić prosto. Umie mówić **przekonywująco**. Mówi o niełatwym powołaniu i posłannictwie chrześcijanina... Jakież to mogą być misje, jakie pouczenia? Oczywiście dotyczą tylko i wyłącznie płaszczyzny życia religijno-społecznego. Może to być szczególne zadanie do spełnienia w ramach uniwersalnego Kościoła, na misjach w krajach niechrześcijańskich, w obrębie swojej parafii, miejscowego kościoła, rodziny, sąsiadów itp. Może to być posłannictwo misjonarsko-apostolskie, praca dla zorganizowania życia religijnego, niesienia pomocy słabym, pociechy chorym, wspomoczenia biednych, słuchania zboliałych, radzenia zwątpiałym itp. Taka misja może być łatwa do spełnienia od zaraz, a może trzeba się do niej długo i mozolnie przygotowywać... Może wreszcie jej wypełnienie nastąpić raz, jedyny raz, po czym człowiek może się czuć zwolniony z życia, bo właściwie po to żył. Może spokojnie odejść, bo wypełnił cały sens swojego życia... To może być bardzo wielka sprawa, a czasem tak nieznaczna, że przez nikogo prawie nie zauważona. Może to być postanienie do godziwego życia małżeńskiego, do stworzenia prawdziwie chrześcijańskiej rodziny, a może - do

samotniczego czy wdowiego żywota... Gdziekolwiek Duch Święty popchnie i postawi człowieka, tam chce być zauważony we współpracy z Jego Darami, z Miłością do Boga i do ludzi oraz w gotowości do cierpienia...

Widzę dziewczęta i chłopców słabych w języku polskim. Oczy ich błyszczą, policzki płomienieją... To Duch Święty dopełnia tego, czego język nie wypowie, co niezrozumiały język mógłby zagmatwać.

Ksiądz Biskup pyta proboszcza, czy kandydaci wiedzą, jaki mają przyjąć Sakrament i czy są do niego przygotowani? Czy wiedzą, co im ten Sakrament daje i jakie są tego konsekwencje?

Cóż ja, biedny mam odpowiedzieć? Trochę pokłamię Księdzu Biskupowi... Robiłem, co mogłem, ale nie siedzę we wnętrzu kandydatów. Rok przygotowania powinien wystarczyć. Ale i tu zdobywanie wiedzy jeszcze nie oznacza umiejętności stosowania jej w nieoczekiwanych sytuacjach życiowych... Jaką wartość może mieć tylko teoretyczne przygotowanie? Jeśli trochę pokłamię, to może nie zgrzeszę, bo Ciebie, Duchu Święty, okłamać nie dam rady, ty zaś jesteś ponad wszelką słabością i niedokształceniem... Ty masz tu szerokie pole do popisu - przemawiaj do nich ustami Szafarza Twoich Darów i znakami Twojego Sakramentu!

Ksiądz Biskup - wraz z otaczającymi go kapłanami - unosi rękę ponad głowami zebranych i oczekujących. Dopełnia się Sakrament w modlitwie: *Boże, najlepszy Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, wejrzyj na swoje dzieci, które odrodziłeś z wody i z Ducha do nowego życia, i które uwolniłeś od grzechu, ześlij dzisiaj na nie Ducha Świętego, który nas wspomaga, prowadzi i uświęca; udziel im daru mądrości i rozumu, daru rady i męstwa, daru umiejętności i pobożności, i udziel im w pełni daru bojaźni synowskiej. Przez Jezusa Chrystusa Pana naszego. Amen.* Wreszcie następuje namaszczenie głów olejem konsekrowanym, który się krzyżmem zowie, a który symbolizuje pełnię Ducha Świętego. Człowiek nim namaszczony jest usprawniony do walki i zwycięstwa nad złem, jest usprawniony do mężnego wyznania wiary, życia zgodnego z jej wymogami a w razie potrzeby skutecznego bronięcia jej przed atakami wrogów.

Podczas Chrztu Świętego człowiek zaczął zapisywać pełną przygodę księgę... Od Bierzmowania - współautorem i księgi i przygód staje się Duch Święty. Księga nabrała nowego stylu, światła i coraz bardziej świadomego sensu... Czasami wątek historii człowieczej zaczyna się plątać, jakby trudno było sobie poradzić z tą nagłą dorosłością chrześcijańską... Księga staje się - rozdział po rozdziale - w czasie. Był jej początek i koniec nieuchronnie nastąpić musi. Z tego, co między początkiem a zakończeniem w niej się znajduje, stanie się podstawą ostatecznej decyzji o ocenie minionego i zaszeregowaniem w Przyszłości.

• Tymczasem spoglądamy na ten świat, patrzymy na innych, wglądamy w głąb

siebie... Ten sam życiodajny Duch nas porusza, ten sam w nas pierwiastek pędu, który wystrzela do słońca... Ale nie można nam zapomnieć, że Duch Zielonych Świąt jest przeciwny wszelkiej ciasnocie, sekciarstwu i matactwom. Duch Zielonych Świąt jest Jedyną Siłą zdolną wznieść prawdziwe braterstwo na tym świecie. My zaś możemy i powinniśmy być budowniczymi wyposażonymi i upoważnionymi przez Naczelnego Inżyniera do urządzania go tak, by był przynajmniej (możliwy do zamieszkania) przez człowieka...

ks. Michał RYBCZYŃSKI

ROZGRZESZENIA ZBIOROWE ABSOLUTION COLLECTIVE

Jedną z trudności, a nawet bólek z jaką spotykają się polscy księża we Francji jest sprawa spowiedzi i rozgrzeszenia zbiorowego. Różni, na różne sposoby próbowali usprawiedliwić tę praktykę sakramentu pojednania. Byli też tacy, którzy próbowali tłumaczyć ją specyficznymi warunkami istniejącymi we Francji. Nie trzeba dodawać, że tego rodzaju postawy były źródłem poważnego zamętu.

Dlatego też Konferencja Episkopatu Francji w jasny sposób ustaliła zasady dotyczące spowiedzi i rozgrzeszenia. Zostały one ogłoszone przez przewodniczącego Konferencji Episkopatu Francji, ks. biskupa Vilnet jako obowiązujące poczynając od 25 marca 1987 roku.

Oto co stanowi dekret ogłoszony przez biskupów Francji. Biorąc pod uwagę wszystkie regiony, Konferencja Biskupów Francji uważa, że we Francji nie ma takich sytuacji czy wypadków, które możnaby z góry przewidzieć, a które stwarzałyby poważną konieczność i usprawiedliwiały rozgrzeszenia zbiorowe. Zwyczajną formą Sakramentu pojednania w całej Francji jest i pozostanie spowiedź indywidualna. To też tę formę spowiedzi należy popierać ze wszystkich sił.

Gdy chodzi o poważną konieczność wymagającą rozgrzeszenia zbiorowego prawo kanoniczne (961,1.2) mówi, że wydawanie osądu czy zachodzą wymagane warunki zgodne z normami prawa, należy do biskupa diecezjalnego, który wzięwszy pod uwagę kryteria uzgodnione z pozostałymi członkami Konferencji Episkopatu może określić wypadek takiej konieczności. Dlatego biskupi

Francji, po wspólnym uzgodnieniu ustalają, że tylko zupełnie wyjątkowo i osobno w każdym wypadku miejscowy biskup mógłby zezwolić na ogólne rozgrzeszenie. W każdym poszczególnym wypadku trzeba jednak najpierw sprawę przedstawić biskupowi i z nim uzgodnić czy rzeczywiście zachodzi taki wypadek, że wierni narażeni na to, że przez dłuższy czas byłiby pozbawieni łaski sakramentalnej i komunii świętej. Sam fakt liczego napływu wiernych czy też pielgrzymka sam w sobie nie usprawiedliwia udzielenia rozgrzeszenia zbiorowego.

Nie należy też nigdy zapominać, że do ważności spowiedzi należy szczerze postanowienie poprawy. Z tej racji biskupi Francji jasno przypominają, że z rozgrzeszenia sakramentalnego, nie mogą korzystać ci, którzy żyją w grzechu ciężkim a nie mają żadnej chęci odmienienia życia czy też naprawienia wyrządzonej krzywdy. W szczególności sposób biskupi Francji wymieniają tych, którzy są winni wielkich niesprawiedliwości, tych którzy żyją w związkach bez ślubu oraz osoby rozwiedzione, które zawarły nowe związki małżeńskie.

Jak z powyższego wynika okoliczności zezwalające na udzielenie zbiorowego rozgrzeszenia są naprawdę wyjątkowe i z reguły we Francji nie istnieją. Te postanowienia biskupów Francji, które starałem się omówić w sposób możliwie prosty, zostały ogłoszone w dniu 25 lutego 1987 roku.

ks. W. KIEDROWSKI

ŻYCIE KOŚCIOŁA

Po soborze uczestniczył w pracach Watykańskiej Komisji ds. Religijnych Stosunków z Judaizmem. Ogłosił bardzo wiele publikacji, występował też kilkakrotnie w polskich programach Radia Watykańskiego i zawsze był obecny tam, gdzie działo się coś ważnego w stosunkach katolicko-żydowskich.

Dr Lichten, który był obywatelem Stanów Zjednoczonych, pochodził z Polski. W okresie międzywojennym uzyskał na Uniwersytecie Warszawskim doktorat z prawa, studiował także literaturę polską. Dobrze znał i czuł, jak mało kto, sprawy polskie, co w prowadzonym obecnie dialogu z judaizmem miało ogromne znaczenie. Odnaczający się wielkim humanizmem, dobrocią i mądrością w budowaniu przyjaźni katolicko-żydowskiej i polsko-żydowskiej, otrzymał w ub. r. Komandorię Orderu św. Grzegorza Wielkiego, przyznaną przez Stolicę Apostolską.

* 5 grudnia w auli wyższego seminarium duchownego w Łodzi odbyło się pasterskie spotkanie biskupa ordynariusza Władysława Ziółka z rodzinami wielodzietnymi Kościoła łódzkiego. Warto zauważyć, że na to spotkanie zostały zaproszone rodziny, w których wychowuje się pięcioro i więcej dzieci. Pasterz diecezji osobiście wyraził w ten sposób głęboki szacunek i uznanie wobec trudu, poświęcenia i ofiary, jakie stają się na codzień udziałem ojców i matek. Wezwał rodzinę chrześcijańską do czerpania mocy i duchowej energii z Boga, który jest w niej obecny. Wymownym faktem była obecność 250 rodzin z całej diecezji. Na zakończenie spotkania każda z rodzin została obdarowana z racji uroczystości św. Mikołaja symbolicznymi podarunkami.

* W dniu św. Franciszka Ksawerego, patrona dzieł misyjnych, w kurii diecezjalnej w Częstochowie zorganizowane zostało sympozjum misjologiczne. Przewodniczył ks. Wacław Kuflewski z warszawskiego ośrodka formacji misyjnej. Po Mszy św. zebrani księża, zakonnicy i zakonnice wystuchali referatu o misyjnym powołaniu świeckich, który wygłosił ks. dr Roman Forycki, pallotyn. Z chwilą rozpoczęcia dyskusji po referacie przybył do zebranych biskup Stanisław Nowak. W swoim słowie pasterskim ksiądz biskup nie ukrywał faktu, że i u nas jest wiele pogaństwa i ważne jest dzieło ewangelizacji. Wobec młodszych Kościołów musimy być starszymi braćmi czy siostrami. Kryzys misji to kryzys wynikający z niewiary. Powołanie misyjne należy podejmować nie dla przygody, lecz dla Chrystusa.

HISTORIA POLSKICH STUDIÓW POZA GRANICAMI KRAJU

Historia odbywanych przez Polaków studiów zagranicznych jest prawie tak dawna jak kultura polska w ogóle. W Średniowieczu nie mieliśmy do czynienia z wymianą kulturalną poprzez studia zagraniczne, gdyż jeśli elita duchowieństwa uczyła się poza Uniwersytetem Krakowskim, to czyniła to bardziej w ramach uniwersalizmu łacińskiego niż w poszukiwaniu czegoś, czego w Polsce znaleźć nie było można. Wykształcenie łacińskie i teologiczne dostępne było w Polsce niemalże od Chrztu Mieszka. Jednak wyższe duchowieństwo, zobowiązane do studiów uniwersyteckich, jeśli było pochodzenia rodzimego jeździło do Rzymu, na Węgry i do starszej od krakowskiej alma mater, wszechnicy praskiej. Miało to przede wszystkim znaczenie dla implantacji ośrodków katolickich w Polsce, które z czasem same stały się miejscami promocji ludzkiej i nauk.

Prawdziwe studia zagraniczne zaczęły się wraz z pojawieniem się pojęć narodowych i związanych z nimi pojęć oryginalności lokalnej uniwersytetów. Jako pierwsze przyciągały Polaków rozpoczynające proces humanizmu europejskiego uniwersytety i stowarzyszenia naukowo-literackie, włoskiego quattrocenta, oraz akademie. Pierwszym wybitnym ich uczniem-Polakiem jest późniejszy mecenas humanisty włoskiego Kallimacha, biskup i publicysta Grzegorz z Sanoka. Następnie widzimy historyka Jana Długosza, ucznia Bazylei i wreszcie Jana z Ludziska i Jana Ostroroga, scholarów licznie nawiedzanego przez Polaków uniwersytetu w Bolonii.

Uniwersyteckie podróże Jana Kochanowskiego natomiast dają nam już przykład wykwiutnego wykształcenia humanistycznego wielo-universyteckiego. Najpierw Kraków, potem związany z kulturą polską, ale niezależny teologicznie uniwersytet w Królewcu, wreszcie Padwa i pobyt naukowo-kulturalny w Rzymie i w Paryżu. Tu również pojawia się pierwsze stypendium akademickie nie mające nic wspólnego z tradycyjnym rodzinnym uposażeniem szlacheckim na zdobycie nauk, a będące aktem czystego mecenatu naukowego ze strony księcia Albrechta Hohenzolerna na studia padewskie. Z tego też okresu - lata pięćdziesiąte szesnastego wieku - datują się organizacje tzw. nacyj, zrzeszające studentów zagranicznych na uniwersy-

tetach włoskich, z których jednej, oczywiście polskiej, Jan Kochanowski przewodniczył. Owa padewska nacja polska stała się zalążkiem całego pokolenia działaczy fermentu humanistycznego i średnioszlacheckiego ruchu rewindykacyjnego, jakże zasłużonego dla kultury politycznej i religijnej Rzeczypospolitej.

Wiek siedemnasty kończy z ideą humanistycznego wykształcenia włoskiego i wyjazdy stają się bardziej pragmatyczne, związane z celami konkretnymi, ze sławą jaką poszczególne ośrodki potrafiły sobie zdobyć w poszczególnych dziedzinach. Wyjazdy promieniują już na całą Europę. Polacy lubią Wittembergę, jak słynny barokowy poeta Sęp Szarzyński, lub jeśli związane to jest z sympatiami politycznymi, jak w wypadku profrancuskiego Jana Andrzeja Morsztyna - Paryż.

Polski wiek osiemnasty natomiast, z początku pozostający w kręgu anty-reformackiego szkolnictwa i opóźniającej się nieco uczelni Jagiellońskiej, jeśli emitował studentów za granicę, to głównie dla zaznajomienia się ze znakomitymi wzorami francuskimi. Na przykład w szkole rycerskiej, założonej przez Leszczyńskiego w Lotaryngii, niemieckimi i angielskimi w dziedzinie szkolnictwa wyższego i średniego. Uformowani w ten sposób uczeni za Poniatowskiego sami zakładali w Polsce wyższe szkoły o nowoczesnym charakterze. Przykładami są Collegium Nobilium, Biblioteka Załuskiego, czy zreformowane przez wykształconego w Paryżu, w Niemczech i Austrii Konarskiego, szkolnictwo pijarskie. Ignacy Krasicki, który w utworach swych czyni liczne aluzje do studiów zagranicznych sam wykształcony był w Rzymie.

Wraz z Powstaniem Listopadowym studia poza granicami Kraju zaczynają nabierać innego charakteru, który niestety powołani jesteśmy dzisiaj szczególnie dobrze rozumieć. Upadła pod ciosami Rosji i rozparcelowana przez Trójporozumienie Rzeczypospolitej wydała na świat Wielką Emigrację, a wśród niej wybitnych intelektualistów, niedawnych i często niedokończonych uczniów Warszawy, Krakowa czy Wilna. Niektórzy z nich, jak Mickiewicz, sami są zdolni wstępować

na zagraniczne katedry. Ich dzieci jednak, mimo że mocno przywiązane do polskości zmuszone są wyłącznie do wykształcenia obcego.

Po powstaniu styczniowym notujemy inne zjawisko. Inteligencja polska wyrusza na zdobycie wykształcenia w ramach programu pozytywistycznego. Zmuszona jest do tego przede wszystkim brakiem odpowiednich szkół w Polsce. Przyciągana jest także, jak Skłodowska, możliwościami technicznymi i finansowymi jakimi obce uczelnie dysponują. Wielu Polaków łączy swe losy zawodowe z metropoliami zabobczymi i stąd znani są polscy inżynierowie i lekarze wykształceni w ST. Petersburgu, filolodzy i założyciele późniejszej polskiej szkoły filozoficzno-logicznej, jak Twardowski, uformowani we Wiedniu. Tam spotykają się również adepci nowoczesnej sztuki wojennej, jak Józef Piłsudski. Polskich fizyków, chemików i pracowników wszystkich dyscyplin humanistycznych widzimy w Berlinie, Kolonii i we Fryburgu. Polscy konstruktorzy i architekci uczą się również w Szwajcarii. Wystarczy wziąć do ręki rejestry prac doktorskich broniących w tamtym okresie na Sorbonie lub Uniwersytecie Genewskim, aby przekonać się jak pokaźne były rozmiary tego zjawiska. Dodać należy jeszcze o polskich artystach. Widzimy całą plejadę malarzy na czele z Gierymskim w Monachium. W Paryżu nad nowoczesnym pojęciem koloru pracował Wyspiański.

Jeśli chodzi o studia rosyjskie, to trudno jest oprzeć się tu chęci porównania ich ze studiami na obecnym sławetnym Uniwersytecie Moskiewskim im. Lumumby. Stan obecny jest o wiele smutniejszy niż ten sprzed pierwszej wojny, gdyż jak się zdaje obecnie jeździ się do Moskwy prawie wyłącznie po studia ideologiczne (wyjątkiem są matematyka i film). Dawniej oprócz formacji swych zauszników i lojalistów, Rosja potrafiła oferować niebanalne wykształcenie zawodowe, które w dużej mierze przydało się w Polsce w momencie powrotów do II Rzeczypospolitej. Jednym ze świadectw literackich jest tu *Przedwiośnie* Żeromskiego.

Owe powroty, których symbolem stali się obaj Prezydenci II Rzeczypospolitej, konstruktor wielkich elektrowni w Szwajcarii - Narutowicz i wybitny

wynalazca - Mościcki, są według mnie ogromnie ważnym elementem polskiej historii. Oto rachuby patriotyczne młodych ludzi żądnych dobrego wykształcenia i w jego poszukiwaniu opuszczających wegetującą, podbitą ojczyznę, ziszczają się i owocują w wolnej Polsce. Potwierdzają one celność zamierzeń życiowych i zamiast wykorzenienia i wynarodowienia, dzięki nim mamy nauczycieli akademickich, konstruktorów Gdyni i okręgów przemysłowych, kadrę dyplomatyczną i wojskową.

Jest to jedno z bardziej budujących doświadczeń.

Czy cała ta, naszkicowana tu pobieżnie, historia ma jakieś znaczenie dla dzisiejszych studentów polskich we Francji, Anglii czy w Stanach Zjednoczonych? Myślę, że z pewnością tak. Od ideału Kochanowskiego do tragedii romantyków, poprzez uniwersalizm uniwersytetów chrześcijańskich i pragmatyzm osiemnastowiecznych reformatorów rozciąga się przestrzeń

motywacji polskiej inteligencji, tak szczęśliwie rozumiana przez pokolenie naszych dziadków. Uważam, że każdy dzisiejszy indywidualny przypadek jest spadkobiercą jakiegoś elementu z tej tradycji i jeśli przyjdzie nam kiedyś mieć możliwość pracy dla Trzeciej Rzeczypospolitej, zrozumiemy, mimo iż prawie nie się o tym dzisiaj nie mówi, że i my mieliśmy podobne, choć nieuświadomione jeszcze motywacje.

Marcin SOBIESZCZAŃSKI

W POSZUKIWANIU NOWYCH FORM

Wydarzenia ostatnich lat w Polsce spowodowały nagły rozwój różnych form działalności społecznej w ramach szeroko pojmowanego udziału osób świeckich w pracach Kościoła katolickiego. Nastąpił rozkwit różnego rodzaju duszpasterstw, grup modlitewnych, oazowych, artystycznych, samokształceniowych. Grupy te tworzyły się w sposób spontaniczny, skupiając osoby powiązane wspólną profesją, zainteresowaniami, czy w końcu mieszkające w jednej okolicy. Szczególnie charakterystyczne było zainteresowanie Kościoła grupami robotniczymi, pozostającymi w większości krajów europejskich daleko od religii i Kościoła.

W stosunkowo małym stopniu uczestniczyło w tym ruchu środowisko akademickie jako całość. Spełniało ono, i spełnia nadal, raczej rolę służebną wobec innych grup pracowniczych i społecznych, pomagając dzięki swym możliwościom w rozwijaniu grup samokształceniowych, prowadząc wykłady, organizując spotkania. Jedynie studenci, skupieni w duszpasterstwach i grupach oazowych przyczyniali się do pewnej integracji środowisk różnych uczelni i miast.

Próbę stworzenia ośrodka akademickiego sensu stricto podjęto w Krakowie w 1985 roku, po zmianie ustawy o szkołach wyższych. Przed zmianą ustawy gros osób aktywnych znajdowało dla siebie zajęcie w samorządach studenckich istniejących w większości uczelni polskich. Samorządy spełniały rolę i reprezentanta wszystkich studentów danej uczelni (bez względu na przynależność organizacyjną), swoistego animatora i mecenasa różnorodnej działalności społecznej i naukowej, a także kulturalnej i sportowo-turystycznej młodzieży akademickiej. Dzięki nawiązanym kontaktom ogólnopolskim mogły ponadto koordynować i przys-

pieszać prace wielu środowisk, wymieniać informacje i doświadczenia, a także prowadzić wspólne akcje na rzecz reformy studiów, unowocześniania programów nauczania. Starały się być również wyrazicielem poglądów społeczności studenckiej w sprawach politycznych, dotyczących nie tylko życia akademickiego.

Zmiana ustawy, przeprowadzona wbrew jednoznacznie negatywnemu stanowisku szkół wyższych, znacznie ograniczyła możliwości i zakres działań samorządowych. Skłoniła zatem grono osób zajmujących się pracą w samorządach do poszukiwania nowych możliwości działania, tym razem poza uczelniami, a przy poparciu Kościoła. Zrodził się w ten sposób pomysł powołania Krakowskiej Wspólnoty Akademickiej, skupiającej nie tylko studentów krakowskich wyższych uczelni, ale także pracowników, otwartej przy tym na osoby z innych środowisk. Określenie *Wspólnota* miało przy tym podkreślać, że nie jest to nowe kolejne duszpasterstwo - tych w Krakowie jest wiele przy różnych parafiach - lecz inicjatywa o odmiennym programie.

Krakowska hierarchia kościelna zaaprobowwała w jesieni 1985 roku przedstawiony projekt, sugerując przy tym możliwość wykorzystania materiałów Synodu Krakowskiego na temat udziału osób świeckich w życiu społecznym Kościoła. Materiały te dotyczyły szczególnie szeroko pojętej aktywności społecznej, nieobecnej często w pracach duszpasterstw, skupiających się na tematyce religijno-modlitewnej.

Krakowska Wspólnota Akademicka (KWA) znalazła siedzibę przy parafii NMP z Lourdes, obejmującej swym zasięgiem terytorialnym obszar miasteczka akademickiego, zamieszkającego

przez studentów różnych uczelni. Program prac Wspólnoty ustawiony jest również pod kątem potrzeb i zainteresowań środowisk akademickich, ze szczególnym nastawieniem na tematykę humanistyczną. W dotychczasowej pracy wiodące były cykle wykładów i dyskusji z literatury, historii, filozofii i medycyny. W najbliższym roku akademickim wprowadzone zostaną ponadto nowe bloki tematyczne, mianowicie myśl polityczna i ekonomiczna oraz cykl historyczno-prawny. Wykłady prowadzone są przez pracowników krakowskich wyższych uczelni (w pracach KWA biorą udział pracownicy i studenci UJ, AGH, Politechniki Krakowskiej, Akademii Medycznej, Akademii Rolniczej, Akademii Muzycznej oraz Akademii Ekonomicznej), młodych absolwentów, a także osoby zapraszane spoza Krakowa.

Obok wykładów o profilu uniwersyteckim Wspólnota organizuje spotkania z osobami szeroko w Polsce znanymi, a nie mającymi obecnie możliwości publicznego występowania (prof. K. Szaniawski, red. M. Szumowski, J. Fedorowicz i. in.), koncerty i występy artystyczne, wystawy, a także pokazy filmowe. Spotkania organizowane przez KWA cieszą się dość dużą popularnością, frekwencja wynosi zwykle 80-100 osób (imprezy organizowane są zwykle trzy razy w tygodniu), a ostatnio proponowano nawet prowadzenie całych cykli programowych w innych miastach.

W dotychczasowym programie prac dominowała tematyka polska, co było zrozumiałe ze względu na sytuację polityczną i potrzeby wypełniania luk w programach historii literatury. Coraz częściej pojawia się jednak tematyka pozapolska, czy to w odniesieniu do historii czy też literatury. Na szczególne podkreślenie zasługuje tutaj cykl

dyskusji panelowych, poświęconych Europie Środkowej, problemom łączącym i dzielącym Polaków i narody sąsiednie (Litwini, Białorusini, Ukraińcy, Rosjanie, Słowacy, Czesi oraz Niemcy). W czasie pięciu dyskusji, prowadzonych z żywym udziałem sali, przez wybitnych specjalistów (m.in. prof. R. Łużny, W. Felczak, L. Suchanek, J. Baluch, A. Bednarczyk, A. Drawicz, red. red. W. Pszon, J. Zychowicz oraz ojcowie: J. Hauke-Ligowski, S. Musiał, Z. Puciłowski) wyłoniło się przekonanie o potrzebie ponownego podjęcia planów integracji środkowoeuropejskiej, przez wycofanie konfliktów przeszłości, tworzenia kontaktów pomiędzy poszczególnymi narodami. Myślą przewodnią takiej integracji powinna być świadomość posiadania wspólnych korzeni kulturowych, wywodzenia się z kręgu chrześcijaństwa zachodnioeuropejskie-

go. Ponadto, w dobie powszechnych tendencji narody małe, odgródzone od siebie sztywnymi barierami skazane są na coraz większe oddalenie od centrów rozwojowych świata.

W dyskusjach na tematy środkowoeuropejskie udział brali obcokrajowcy studiujący w Krakowie, szczerze zainteresowani nawiązywaniem kontaktów ze środowiskami intelektualnymi. Na spotkanie poświęcone problemom niemieckim przybyła zaproszona grupa młodych katolików z Bochum, przyszła też grupa Francuzów przebywających na wycieczce w Krakowie. Można mieć nadzieję, że kontakty z grupami zagranicznymi będą coraz częstsze - przyczyni się to do poszerzania wiedzy o Polakach wśród innych narodów, a nam pozwoli na pewne oderwanie się od problematyki polskiej i nabranie

szerszej perspektywy. Organizatorzy mają nadzieję na większy udział problematyki międzynarodowej w pracach KWA, doświadczenia dotychczasowe (wykłady na temat Wietnamu i Izraela) są bardzo zachęcające.

W swych pracach KWA natrafia (niestety) na rozmaite kłopoty, organizacyjne i programowe, które nie są na szczęście na tyle duże, aby w sposób znaczący utrudniać pracę Wspólnoty. Należy mieć nadzieję, że nie będą one większe w przyszłości, a Krakowska Wspólnota Akademicka znajdzie sobie trwałe miejsce wśród inicjatyw społecznych rozwijanych przy poparciu Kościoła.

Jan TOMBIŃSKI

PRZEGLĄD FRANCUSKIEJ PRASY KATOLICKIEJ

DEMOGRAFICZNE DYLEMATY

Pierwszy numer tegorocznego *L'Express* poświęcony jest demografii. Tej jednej z najbardziej naukowych dyscyplin historii. Posiada ona najbardziej precyzyjne sposoby badań, precyzyjne pomiary, obfitość stosowanego aparatu matematycznego. Wyniki osiągane przy pomocy tych badań są niezwykle precyzyjne, jej mechanizmy są nieubłagane. Cyfry generalnie rzecz biorąc są nieubłagane. I tak oto w roku 2008 kraje Północy (Ameryka, Europa łącznie z ZSRR) będą reprezentować jedynie 15% ludzkości. Dla porównania obecnie stanowią one 25%, nie mówiąc już o tym, że w 1914 roku cyfra ta wynosiła 50%. Trzeci świat zmierza również w kierunku swego rekordu; przewiduje się, że w 2025 roku kraje Maghrebu (Północna Afryka) liczyć będą 120 milionów ludności, w tym sama Algieria 60 milionów. Stara Europa starzeje się coraz bardziej. W czasie Rewolucji Francuskiej na każdego starego obywatela przypadało 5 młodych. Natomiast od 2020 roku po raz pierwszy w historii Francji liczba obywateli po sześćdziesiątce będzie wyższa od liczby dwudziestolatków. Przewiduje się, że w 2030 roku RFN liczyć będzie 38 milionów obywateli; Zjawisko starzenia się społeczeństw dotyczy również Włoch i Hiszpanii.

Konsekwencje są nietrudne do przewidzenia, za 20 lat emerytury będą musiały być obcięte we Francji o 30%. Nastąpi zwiększony napływ emigrantów z krajów afrykańskich, Europa zacznie zmieniać swoje oblicze. Już teraz Pierre Chenu apeluje o budowanie we Francji meczetów, gdzie modlili by się muzułmanie czujący się Francuzami.

Pozwoli to jego zdaniem wyeliminować, czy też raczej zmniejszyć nieuniknione konflikty.

W numerze *L'Express* poświęconym demografii, zamieścił również swój felieton Alain Besancon. Píše on, że jednak i ta nauka jak wszystko, nosi w sobie skutki swobodnych ludzkich decyzji. Wola jednostek może mieć daleko idące skutki. Gdyby Richelieu nie zakazał hugenotom emigracji do Indii Zachodnich, od Chicago do Nowego Orleanu mówiłoby się po francusku.

W roku 1913 demografowie przewidywali iż Imperium Rosyjskie osiągnie dzisiaj 380 milionów mieszkańców. Do tej cyfry brakuje 100 milionów, ale czyż można było przewidzieć, że Rosjanie rękami Stalina i innych wyeliminują sporą liczbę swoich rodaków?

Następnie Besancon przechodzi do omawiania spraw pozornie tylko nie związanych z demografią. Mianowicie, pisze on o szlachetnych utopiach, jakimi karmił nas wiek XIX. Jedną z nich był mit o powszechnym wykształceniu. W jego realizacji uczestniczyła cała Francja, ogromną uwagę skupiono na szkole. I cóż się stało? Tak jak w innych krajach uznanych za wysoko rozwinięte, nastąpił nawrót analfabetyzmu. Czas dla przyswojenia sobie kilku podstawowych dyscyplin wydłużył się. Dotyczy to również nauki języka francuskiego. Kto obecnie potrafi tak pięknie pisać jak dziadkowie czy pradiadkowie, którzy nierazko mieli tylko maturę, lub ukończoną szkołę powszechną?

Szkoła ponosi również część

odpowiedzialności za upadek rzemiosła. Francja słynąca kiedyś z doskonałych urzędników, nie ma już dziś czym się poszczycić. Ich dzieci poszły do szkół i pracują dzisiaj w ubezpieczalniach społecznych.

Włochy zaś, które wyróżniają się najwyższym stopniem analfabetyzmu w Europie, ocaliły swoich rzemieślników wybijających się poziomem i znajomością fachu. Oświata, pisze Besancon, ciąży dziś na demografii i życiu rodzinnym. Rodzice pracują ponad miarę, by zainwestować w kształcenie swoich dzieci.

Dwudziesty wiek przyniósł również postęp medycyny. Czy można było nie pragnąć, żeby dotyczyła wszystkich? Tak też się stało, ale jakie są tego rezultaty? W wielu miasteczkach Francji najważniejszym budynkiem stał się nie kościół, merostwo, czy szkoła, lecz dom starców. Nowoczesna medycyna i nowoczesne domy starców zastąpiły w znacznej mierze rodzinę. Rodzina straciła na znaczeniu. Losami naszych rodziców, a kiedyś i naszymi zajmie się fachowa obsługa medyczna. Po cóż więc starać się mieć dzieci, czy mieć ich więcej? Któż mógł przewidzieć takie oto skutki rozwoju oświaty i medycyny? Nieliczni tylko przewidywali rozczarowania jakie niesie za sobą postęp. Ale czy ich przenikliwość mogła coś zmienić? Czyż i najbardziej rozczarowani nie śledzą z pasją kariery szkolnej swych dzieci?

Stanisław GRODZKI

ZDJĘCIA, KTÓRE KŁAMIA

Zeszłoroczny sezon wystawowy wrocławskiej galerii *Na Ostrowie*, mieszczącej się w podziemiach kościoła pw. św. Marcina (oddział Muzeum Archidiecezjalnego), zainaugurowała wystawą pt. *Fotografia elementarna albo elementy fotografii*. Tym niewiele mówiącym, wprost mylącym tytułem opatrzone ekspozycję kilkudziesięciu zestawów fotograficznych ilustrujących mechanizm fałszowania zdjęć, na których zostały zarejestrowane wydarzenia historyczne w różnych krajach. Pokazane zestawy dokumentują jak poprzez retusz, fotomontaż, odpowiednie kadrowanie, przycinanie i ponowne montowanie fragmentów, dokonywano historycznych poprawek zgodnych z zamierzeniami propagandowymi zleceńodawców. Na wystawie znalazły się zdjęcia pochodzące z prasy i książek publikowanych w krajach totalitarnych, takich jak ZSRR, Chiny, Niemcy (1933-1945), Włochy (1922-1944) czy Czechosłowacja, i demokratycznych jak np. Francja. Przygotowujący wystawę autorzy wykorzystali zdjęcia i komentarz zawarty w albumie fotograficznym Alain

Jauberta *Le commissariat aux archives. Les photos qui falsifient l'histoire*. (Ed. Bernard Barrault, Paryż 1986). Album ten, nawiązujący swoim tytułem do Orwellowskiego *Roku 1984* zawiera obszerny komentarz wyjaśniający francuskiemu odbiorcy mechanizm preparowania zdjęć, powody i cele przyświecające sprawcom tego procederu. Autorzy wystawy uznali, że tak obszerny komentarz nie jest potrzebny w warunkach polskich. Zastąpiono go informacyjnymi opisami wyjaśniającymi sytuację przedstawioną na zdjęciu, puentującymi w dowcipny sposób dokonane fałszerstwa. W jednym wypadku (zdjęcie tablic z rosyjskimi napisami, postawionych na miejscu mordu katyńskiego) pozostawiono fotografie bez żadnego komentarza, uznając że są wystarczająco wymowne.

Wrocławska wystawa uzmysławia zasięg i możliwości manipulacji społeczną świadomością przy pomocy fotografii, traktowanej często jako dokument o niepodważalnej wiarygodności. Rozszerzając wiedzę o możli-

wościach manipulacji, ekspozycja zwraca uwagę na konieczność krytycznego oglądania fotografii - dobór zdjęć pozwala zorientować się natychmiast, że pokusa *poprawiania*, a przez to fałszowania historii, najsilniejsza jest w krajach, w których władza dąży do panowania nad świadomością społeczeństwa, chociaż nieobca jest i krajom demokratycznym (Francja).

Galeria *Na Ostrowie*, prowadzona od momentu założenia przez Jerzego Rybę, opublikowała w związku z wystawą, w nakładzie 99 egzemplarzy (nakład w tej ilości nie podlega cenzurze) kilkustronicowy katalog zawierający obok tekstów (A. Jauberta i Anonima, wprowadzającego w problematykę) także reprodukcję kilku zdjęć pokazywanych na wystawie. Ekspozycja w kościele św. Marcina dostępna była dla zwiedzających od 13.09 do 4.10 br. i cieszyła się dużym zainteresowaniem.

(rb)

CZYM JEST - "NA GŁOS"?

Moment powstania jednego z najatrakcyjniejszych czasopism krakowskich, początkowo miesięcznika a następnie dwumiesięcznika - *Na Głos*, jest nie bez związku z likwidacją ZLP oraz zamknięciem innego krakowskiego miesięcznika *Pismo* (1981-83).

Na Głos - pismo odczytywane - zaistniało jesienią 1983 roku. W ten sposób podjęto poniekąd tradycję wśród literackich organizowanych przez ZLP i stworzyło łamy m.in. dla twórców i publiczności związanych z zamkniętym *Pismem*. Wspomniane fakty stanowią historyczny kontekst. W istocie *Na Głos* nie jest przybudówką dawnego ZLP ani filią *Pisma*, choć zapewne dałoby się wskazać powinowactwa duchowe i personalne.

Czteroletni okres istnienia pisma jest zasługą grupy krakowskich polonistów, którzy obok funkcji akademickich pełnią jeszcze inne role. Redaktor naczelny - Bronisław Maj - poeta, autor kilku tomików wierszy wydanych w kraju i za granicą (Plus); Włodzimierz Maciąg, Wiesław Paweł Szymański i Jerzy Pilch - wszyscy związani z UJ - są prozaikami i krytykami literackimi.

Grono bliskich współpracowników

tworzy ogólnopolski zespół historyków literatury, krytyków oraz eseistów. Najczęściej są to: Jan Błoński, Marta Wyka, Jerzy Kwiatkowski, Marian Stala, Andrzej Drawicz, Teresa Walas, Roman Zimand, Stanisław Balbus, Zbigniew Mentzel, Tomasz Burek, Andrzej Nowakowski i jednorazowo/Andrzej Werner, Jerzy Jastrzębski, Wojciech Wyskiel, Włodzimierz Paźniewski, Magdalena Lubelska.

Twórczość poetycką udostępniali: Wisława Szymborska, Ryszard Krynicki, Jan Polkowski, Bronisław Maj; jednorazowo: Piotr Sommer, Tadeusz Nowak, ostatnio ks. Jan Twardowski.

Prozę czytali: Kornel Filipowicz, Janusz Anderman, Jan Józef Szczepański, Barbara Czałczyńska, Marek Nowakowski, Stanisław Czycz, Zbigniew Mentzel, Jerzy Pilch, Paweł Huelle.

Prezentuje również *Na Głos* twórczość debutantów, najczęściej z krakowskiego środowiska studenckiego, np. wiersze Krzysztofa Kelera - laureata konkursu poetyckiego *Na Głos*.

Krytyka bieżąca *Na Głos* traktuje kulturę polską całościowo, ale koncen-

tuje się na tym, co ma utrudniony dostęp do społecznej świadomości, tzn. na twórczości wydawanej przez krajowe oficyny nieoficjalne oraz wydawnictwa emigracyjne. Naczelnym kryterium udzielania głosu podczas wieczorów pisma jest jakość oraz oryginalność artystyczna i myślowa proponowanych tekstów.

Niemal stałą rubrykę *Na Głos* stanowią czytane zawsze na zakończenie numeru pamflety krytycznoliterackie Jerzego Pilcha.

W maju 1987 roku gościł *Na Głos* Adama Michnika, który przedstawił frapujący i kontrowersyjny tekst o współczesnych wyborach postaw. Frekwencja tego wieczoru przekroczyła i tak zwykle tłumną ilość słuchaczy, co sprawiło, że wieczór odbył się nie jak zwykle w Salonie Klubu Inteligencji Katolickiej przy ul. Siennej, lecz w kościele oo. Dominikanów.

Zapowiedziany przez redakcję na styczeń 1988 - 21 numer rozpocznie piąty rok życia *Na Głos*.

M.L.

NOMINACJE

Ksiądz arcybiskup Jerzy ABLEWICZ biskup diecezji tarnowskiej dekretem z dnia 14 listopada 1987 roku, obdarzył księdza Mariana ZGRZEBNEGO, duszpasterza polskiego w Barlin, godnością kanonika kościoła katedralnego w Tarnowie z prawem noszenia rokiety i mantoletu.

Ksiądz prałat Stanisław JEŻ, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, dekretem z dnia 19 grudnia 1987 roku mianował księdza Henryka SZULBORSKIEGO, duszpasterza polskiego w Dammarie Les-Lys, dziekanem dekanatu paryskiego.

KONTAKT

28 stycznia (czwartek) o godzinie 20 30 w siedzibie SPK przy ul. Legendre 20 w Paryżu (17), odbędzie się spotkanie z Jackiem WINKLEREM, historykiem sztuki a także redaktorem *Biuletynu Afgańskiego* i uczestnikiem walk partyzanckich przeciw wojskom reżimowym i sowieckim w Afganistanie, skąd ostatnio powrócił w grudniu 87.

TOWARZYSTWO HISTORYCZNO LITERACKIE

zaprasza na wykłady i konferencje:

- profesora Józefa HURWICA w Bibliotece Polskiej we środę 20 stycznia o Marii Curie-Skłodowskiej, zatytułowany: *Maria Skłodowska Curie - odkrywczyni polonu i radu* (W 120 rocznicę urodzin wielkiej Uczonej)
- wieczór poetycki Mieczysława Jurkiewicza, Jadwigi Dąbrowskiej oraz w wykonaniu i opracowaniu artystki teatrów polskich Marty Ławińskiej, w Bibliotece Polskiej, w środę 27 stycznia - początek o godzinie 18 30.

POLSKA PARAFIA ŚW. GENOWEFY W PARYŻU

Msze św. w tygodniu: codziennie o godzinie 19 00
w niedziele: godzina 10 00 - msza św. po polsku
godzina 11.30 - msza św. polsko-francuska
Biuro parafialne czynne jest codziennie od 10 00 do 12 00 i od 14 00 do 18 00.
Adres: 18, rue Claude Lorrain, Paris 16, Metro: Exelmans, tel. 45 20 51 47
Proboszczem nowej parafii jest ks. Tadeusz Śmiech.

LE COMITE D'AIDE A LA POLOGNE

Le Comite d'Aide a la Pologne mieści się obecnie w ośrodku dla dziewcząt prowadzonym przez siostry Nazaretanki: 49, rue de Vaugirard, 75006 Paris. Tam też można składać leki i ubrania dziecięce, które zostaną wysłane do Polski. Chętnych dysponujących wolnym czasem prosi się o pomoc w załadunku ciężarówek - informacji telefonicznej udziela Solange Briere /tel. 42 22 26 93/.

Stowarzyszenie funkcjonuje wyłącznie dzięki dobrej woli i pomocy poszczególnych osób i środowisk. I ty do tej akcji się dołącz. Numer konta stowarzyszenia Comite d'Aide a la Pologne - CCP 15 345 70S Paris.

POLSKA MISJA KATOLICKA WE FRANCJI

informuje, iż są do nabycia w biurze Misji następujące pozycje:

- Mszał z czytaniem*, księgarnia św. Jacka, Katowice 1987, 65 F + przesyłka.
- kard Józef Glemp: *W tęczy Franków orzeł i krzyż*, Pallotinum, Poznań 1987, 25 F + przesyłka.
- praca zbiorowa: *Ilustrowana Biblia młodych*, Jasna Góra-Częstochowa, Zagrzeb 1987, 85 F + przesyłka.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

- ks. Józef Osiński OMI /od parafian z Noyelles sous Lens/ - 3740 F
- ks. Jean-Pierre Wroński OMI - /od parafian z Mazingarbe, Cite 2, Cite 7, Grenay, Bully les Mines, Vermelles, Brebis/ - 3400 F
- ks. Jan Frelich /od parafian z Orleans/ - 1014 F
- ks. Jan Socha CM /od parafian z Les Gauthereys/ - 2215 F
- Nasza rodzina* - od swych czytelników: Józef Wójcik - 50 F, Helena Górnik - 50 F, Maria Zugaj - 100 F, Maria Skóra - 100 F, Catherine Lizut - 50 F, Stanisława Ciężki - 100 F
- Anna Mokrzan - Aubry - 200 F
- Polaczyk - Rembilas-Revin - 60 F
- Janina Łączna - Eloy les Mines - 200 F
- Helena Touffut - Vitry-Chatillon - 200 F

- Stanisław Hanc - Senlis - 50 F
- Stanisław Kuchnia - Le Havre-Bleville - 100 F
- Zofia Draus - Triel sur-Seine - 100 F
- Zofia Mordec Triel sur-Seine - 100 F
- Bractwo Żywego Różańca - Triel sur-Seine - 250 F
- Mieczysław Hildebrandt - Vanves - 300 F
- Jan Skibko - 300 F
- Francois Rynkiewicz - 250 F
- N.N. - 60 F
- Maria Karpiel - Le Quesnou - 700 F

Ofiarodawcom: *Bóg zapłać*

KRONIKA EMIGRACYJNA

KOLEGIUM POLSKIE W RZYMIE

Papieskie Kolegium Polskie jest w Rzymie najstarszą polską instytucją o charakterze wychowawczym. Jego początki sięgają wieku XVI, kiedy to - jak

się wydaje - w Wiecznym Mieście było sporo polskiej młodzieży, przyciąganej tak sławą uniwersytetów włoskich, jak i pełną nadziei atmosferą odnowy

Kościoła po Soborze Trydenckim. Na skutek rozporządzenia tegoż Soboru, za pontyfikatu Grzegorza XII (1572-1585), zostały założone w Rzymie liczne

liczne kolegia narodowe, przeznaczone na kształcenia przyszłych kapłanów. Dnia 1 września 1582 roku św. Filip Nereusz - zachęcony przez kardynałów Giacomo Savello i Stanisława Karnowskiego, przez księdza Stanisława Reszkę, kuzyna kardynała Hozjusza oraz przez króla polskiego - uzyskawszy aprobatę papieską, założył Kolegium dla Polaków.

Nowe Kolegium nie posiadało własnego domu. Początkowo korzystało z pomieszczeń oratoriańskich, a później wynajmowano lokale przy zakonach rzymskich. Pierwszym *Mistrzem seminarium* był ksiądz Bernardyn Mosina, a od roku 1584 figuruje jako rektor tegoż kolegium ksiądz Antoni Talpa. On też jest autorem kroniki i regulaminu tego seminarium polskiego w Rzymie. Pierwszymi alumnami było pięciu Polaków, których znane są tylko imiona. Nieco później dołączyło do nich dwóch Włochów: Scipione Rebibbia i Messer Antonio Lombardo. Nie znamy natomiast ani dokładnej daty, ani powodów, dla których Kolegium przestało istnieć. Jeszcze w roku 1592 królowa Anna Jagiellonka, w liście pisanym z Polski, wyrażała wdzięczność rektorowi Talpa za jego gorliwą opiekę nad młodymi Polakami, choć prawdopodobnie już wtedy Kolegium nie istniało.

Myśl powołania na nowo do istnienia Kolegium Polskiego w Rzymie rodzi się ponownie w następnym stuleciu. Król polski Jan Kazimierz w roku 1653 otrzymuje od papieża Innocentego X zgodę na ufundowanie seminarium w Rzymie. Nowa instytucja, pozostając pod opieką króla polskiego z dynastii Wazów, jest przeznaczona dla dwu narodowości: Polaków i Szwedów. Kardynał Virginio Orsini zostaje protektorem Kolegium. Niestety wraz ze śmiercią króla Jana Kazimierza, która nastąpiła w roku 1672, seminarium przechodzi pod opiekę królowej szwedzkiej Krystyny, która postanowiła przeznaczyć je wyłącznie dla Szwedów.

Przez prawie 200 lat nie ma w Rzymie ośrodka specjalnie przeznaczonego na kształcenie polskiego duchowieństwa. W wieku XVIII, jak wiadomo, zaczął się okres szczególnie tragiczny dla Polski. Podzielona przez trzy wielkie potęgi: Rosję, Niemcy i Austrię, traci swą niepodległość, a także rozpoczynają się na ziemiach polskich prześladowania Kościoła katolickiego, który identyfikuje się z Narodem. Konieczność kształcenia przyszłych kapłanów, bardzo utrudniana lub wręcz zakazywana przez zaborców, staje się jedną z ważniejszych spraw nie tylko dla wiary katolickiej, lecz i dla bytu narodowego. Dlatego w połowie XIX wieku Bogdan Jański, człowiek świecki, wraz ze swymi przyjaciółmi, zakonnikami Semenenką i Kajsiewiczem, założy-

cielami Zgromadzenia Zmartwychwstańców, rozpoczynają szerzyć ideę ponownego powołania do istnienia w Rzymie kolegium, czyli seminarium przeznaczonego dla kandydatów do kapłaństwa. Projekt napotykał jednak na wiele trudności zarówno z powodu braku funduszy, jak i silnej opozycji ze strony ambasad rosyjskiej i pruskiej. Z drugiej jednak strony wzrastała również liczba osób popierających myśl utworzenia polskiego kolegium-seminarium. Przyłączył się też do nich sam Pius IX, który zdecydowanie poparł patriotyczną i katolicką inicjatywę. Dzięki temu - jak również dzięki długotrwałej, heroicznej postawie księdza Piotra Semenienki, który wykazał przy tym niezwykle przejawy roztropności, mądrości, wytrwałości, a także pokory - projekt został zrealizowany i 24 marca 1866 roku Papieskie Kolegium Polskie w Rzymie rozpoczęło swoją działalność w siedzibie przy Via Salaria Vecchia.

Pierwszym rektorem Kolegium został sam ksiądz Piotr Semenenko, człowiek wielkiej wiedzy teologicznej i filozoficznej. Pierwotnie było sześciu alumnów, lecz wkrótce ich liczba się powiększyła. Siedziba Kolegium była przenoszona dwukrotnie: pierwszy raz na Via dei Maroniti, a drugi raz do obecnej siedziby na Awentynie, przy Piazza Remuria. Niemal do II wojny światowej Kolegium zarządzali Księża Zmartwychwstańcy.

Prawie w ciągu całego istnienia Kolegium Polskiego mieszkali w nim nie tylko seminarzyści przygotowujący się do kapłaństwa, lecz także kapłani, którzy pogłębiali swe wykształcenie poprzez studia specjalistyczne na uniwersytetach rzymskich, by później w kraju lub na emigracji być nauczycielami i profesorami dla następnych pokoleń. Przez samą tylko siedzibę przy Piazza Remuria do początku lat osiemdziesiątych *przewinęło się* prawie 600 alumnów (seminarzystów i kapłanów), z których większość ukończyła studia wyższe uzyskując stopnie akademickie i tytuły naukowe w rozmaitych dziedzinach nauk kościelnych. Wielu spośród nich zostało biskupami, a czterech kardynałami/ E. Dalbor, A. Kakowski, A. Sapiecha, Wł. Rubin. W opinii świętości zmarli: pierwszy rektor ks. Piotr Semenenko, pierwszy alumn biskup Józef Pelczar, arcybiskup Józef Bilczewski i ksiądz Jan Balicki. Pośród wielu znakomitych osobistości Kolegium miało zaszczyt gościć w swych murach Metropolitę Krakowskiego, kardynała Karola Wojtyłę, który w czasie rozlicznych, pracowitych wizyt w Rzymie tu właśnie mieszkał. Stąd też udał się na konklawe, w czasie którego

został wybrany Papieżem. Już jako Jan Paweł II także odwiedza Kolegium i jego mieszkańców.

Od kilkunastu lat w Papieskim Kolegium Polskim w Rzymie nie ma seminarzystów, lecz zamieszkują w nim kapłani, którzy przybyli z różnych diecezji w Polsce, by odbywać studia specjalistyczne na uniwersytetach kościelnych. Oprócz własnego domu Kolegium nie posiada majątku trwałego, lecz utrzymuje się przede wszystkim z zasiłków otrzymywanych co roku z Ligi Katolickiej w Ameryce, i częściowo z subwencji uzyskiwanych od zachodnioeuropejskich organizacji charytatywnych. Dzięki tej pomocy studenci otrzymują w Kolegium mieszkanie i utrzymanie, natomiast opłaty uniwersyteckie muszą pokrywać sami, a podręczniki i potrzebne książki mogą zakupić, gdy otrzymają wystarczającą ilość ofiar mszalnych od dobroczyńców z zagranicy. Aktualnie w Kolegium zamieszkuje 30 księży-studentów. Obowiązki rektora pełni ksiądz Marian Rola. Dokładny adres: **Pontificio Collegio Polacco, 00153 ROMA (Italia), Piazza Remuria 2/A, tel. (6) 574.39.36.**

Warto dodać, że w okresie między pierwszą i drugą wojną światową została utworzona druga podobna instytucja, przeznaczona dla polskich kapłanów studiujących w Rzymie. Nosi ona nazwę: **Papieski Instytut Polski. Mieszka tu 25 księży-studentów. Rektorem przez wiele lat był ksiądz infułat Franciszek Mączyński, a ostatnio zastąpił go ksiądz Zbigniew Kiernikowski. Dokładny adres: Pontificio Istituto Polacco, 00193 ROMA (Italia), Via Pietro Cavallini 38, tel. (6) 360.45.41.**

GŁOS KATOLICKI **VOIX CATHOLIQUE**

TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
 263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
 Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

**Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
 Agata Żmudzka**

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

Indica
 14, rue Docteur-Roux
 75015 PARIS

Warunki prenumeraty:

**Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
 CCP 12 777 08 U**

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
**P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
 6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82**
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
**Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
 Katholische stimme, Konto n° 1462.18**

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



ODKLEJONE MASKI

Oto splota się nasza wiedza i refleksja, wprawiając umysł w stan niecierpliwego oczekiwania. Już myślimy i kojarzymy, już się domyślamy, tylko czy mamy rację? Oto młody chłopak mówi, że należy do grupy porządkowych na festiwalu piosenki. Ubolewa nad swoim wyposażeniem/ brak czapki, munduru, krótkofalówki. Zżymamy się w duchu. Zastanowi się jeszcze chwilę i powie, że chce pałkę. Nie mylimy się! Dowiadujemy się jeszcze, że kask zabezpiecza przed nieporozumieniem z tłumem, a pies przydzielony do pracy gwarantuje karność i autorytet grupy, nad którą panujemy. Dopiero te atrybuty pozwolą grupie porządkowych spełnić swe zadanie tj. zadowolić porządkowych.

W ośrodku przyjaźni polsko-francuskiej i w ośrodku Pallotynów pokazał pięć filmów krótkometrażowych młody reżyser polski Paweł Woldan. Filmy zostały zrealizowane w latach/ 84-85 i dotyczą problematyki społecznej tego okresu. Prawda o rzeczywistości, którą opuściliśmy na krótko, albo którą jeszcze bardzo dobrze pamiętamy. Filmy te, docenione w Polsce, nie doczekały się jednak szerokiego rozpowszechnienia. Są to filmy gorzkie. A przecież zaśmiewaliśmy się w czasie ich oglądania. Chce mi się tu wtrącić taką przewrotną regułę, że nie jest trudno o śmiech, gdy dotyczy on czegoś znanego. Nie ma ryzyka opaczego zrozumienia - przecież zaśmiewaliśmy się z tego nie raz. Czyż nie tak?

Realia z filmów Woldana znaleźmy aż nazbyt dobrze. My z orderami i w białych bluzkach na akademii. My w kłębach papierosowego dymu przy zielono nakrytym, bankietowym stole. Tylko ponure miny i pusty stół świadczą o tym, że to nie bankiet a beznadzieja pokoju nauczycielskiego. Były to filmy o masie i grupie, o rządzących w niej prawach i funkcjonowaniu w nich jednostek. O marzeniu jednostki, by

podporządkować sobie grupę i marzeniu grupy, by ujarzmić jednostkę.

Zdemoralizowana polska praca. Jak w jej obliczu rozmawiać o pracy społecznej uczniów? Dlaczego ludzie pracują społecznie? Odpowiadają dzieci ze szkoły, które za chwilę same pójdą w ten sposób uczcić początek roku szkolnego. (*Z uciechy to robią. Na ogół dzieci pracują społecznie. Jest to praca darmowa*). Potem mówią co należy zrobić z kolegą, który nie przyszedł do tej pracy. Otóż trzeba go *NALACĆ*. Dopóki nie powie, że będzie pracował. Dwa tygodnie w komórce o chlebie i wodzie. Dwóję z języka polskiego mu dać. Wpisać uwagę do dowodu osobistego. Ojca do szkoły wezwać, pismo do zakładu pracy wysłać. Nieprawdopodobne. Zaczynam podejrzewać zafałszowanie. Filmy to z lat ostatnich, a reakcje dzieci wydają się mówić, że mają one rodziców *stalinowców*. Wyjaśnienie reżysera wyklucza spór - relacje są autentyczne. Operator podczas realizacji odszedł na bok mówiąc: *nie mogę tego słuchać*.

A może to niezbyt fortunny sposób wykreowania tematu, bohatera? Owszem, na przykład to, że rozmowy, które zwykle odbywają się na przystawowym dyktorskim dywaniku, tym razem, z woli i przekory reżysera, toczą się w parku. Tym

sposobem artystyczna wizja rozdmuchuje i tak niesamowity obraz pedagogicznego wychowania pracownika. Oto w tymże uroczym parku, koleżanka ideolog zakładowy wyciąga z kieszeni kodeks i z niego odczytuje co stosowniejsze partie. I ta mowa i ten styl: *myśmy wam tak trudny temat jak mieszkanie, załatwili*.

Wiemy już na pewno, że rzeczywiście istnieje pan Szperlik, racjonalizator z ulicy, Wzorowy Metalowiec Roku, który był zbyt wzorowy, by się wreszcie nie narazić. Istnieją też dziewczyny z OHP, które organizacja wdroży w mundur i reguły; żyje artysta, któremu roi się sprawowanie władzy i póki co planuje obozy pracy dla chuliganów i łapowników.

Bądźmy spokojni. Kształty koszmarów, które w nas drzemią, pokrywają się z tymi, które noszą inni. Czyż nie o tym również świadczył nasz zbiorowy aplauz? Słodkie współuczestnictwo winy. Może taki już jest los prawd oczywistych, że specjalnie nie zakłócają naszego spokoju? My się zgadzamy, a w zamian za to one spokojnie przechodzą obok.

Małgorzata SOJA



Piotr KUNCE